Nr 13. Kraków, poniedziałek, 30 marca 1914. Rok V

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . K. 1·50
Półrocznie . . . K. 3·50
Rocznie . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 4 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienia o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal. najmniej 80 hal.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej" główna trafika w Rynku, agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hopcyra, ul. Jagiellońska liczba 6, i biuro dzienników Bincha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biuro dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie G. Haut. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) L. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 11.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Zbliżenie obu odłamów ludowców?

(Telefonem).

Warcholstwo księży. — Duchowieństwo wpycha lud w objęcia radykałów.

Lwów, 30 marca.

„Dziennik polski" zamieszcza w poniedziałkowym numerze interwiew swego redaktora z prezesem odrodzonego Polskiego Stronnictwa ludowego, pos. Andrzejem Średniawskim na temat pogłosek o **zbliżeniu między posłami ludowymi a pos. Stapińskim.** Pos. Średniawski oświadczył co następuje:

„Coś na tem prawdy jest. Część posłów z powodu nagonki duchowieństwa, szczególnie w dyecezyi tarnowskiej i przemyskiej, przypuszcza, że bodaj, czy nie będzie musiała szukać zbliżenia ze Stapińskim. Dziwię się, że stronnictwo ludowe jest w sposób bezpardonowy atakowane przez duchowieństwo, bo wywiera to wrażenie, jak gdyby **księżom chodziło o prostowanie dróg na wsi pos. Stapińskiemu i socyalistom.** W tej nagonce duchowieństwu nie chodzi o wiarę, ale o to, aby korzystając z rozłamu w P. S. L. pogruchotać oba obozy i zapędzić lud polski do klerykalnego obozu".

Poseł Średniawski wyraził dalej zdanie, że ta **„walka duchowieństwa osiągnie skutek wręcz przeciwny** i że lud polski właśnie przez tę walkę **zapędzony zostanie w objęcia najbardziej skrajnego radykalizmu".**

Na pytanie, czy oburzenie ogółu włościan na walkę, rozpoczętą przez duchowieństwo, znajdzie wyraz dnia 5. kwietnia w Krakowie, (w dniu tym odbędzie się wielki obchód Kościuszkowski, urządzony przez odłam P. S. L., grupujący się około „Piasta", oraz kongres ludowców z pod znaku Stapińskiego. Przyp. red.) oświadczył pos. Średniawski:

Ze strony stronnictwa n i e, ale czy poszczególni, odosobnieni członkowie z obozu „Piasta" nie wystąpią na kongresie Stapińskiego z propozycyą porozumienia, temu nie mogę zaprzeczyć. Na zgromadzeniach ludowych trafia się często, że chłopi domagają się porozumienia ze Stapińskim, a jako powód tego żądania podają nagonkę, podjętą przez duchowieństwo. Nagonka zaś przybrała takie rozmiary, że np. w dyecezyi przemyskiej księża zwalczają w sposób niesłychany posła Białego, który jest bardzo dobrym katolikiem i nawet na jakimś zjeździe religijnym w Przemyślu przed kilku laty był referentem".

Bezczelność galicyjskich czarnosecińców

(Telefonem).

Lwów, 30 marca.

„Prikarpackaja Ruś" zamieściła we wczorajszym numerze wiersz niejakiej Ostrowskiej z Chełmu, w którym autorka boleje nad losem rosyjskich braci i sióstr w Galicyi i przepowiada wyzwolenie Rusi halickiej z jarzma austryackiego i polskiego przez Rosyę. Rzecz charakterystyczna, że wiersza tego nie skonfiskowano.

Po zjazdach w Wiedniu i w Rzymie.

(Koresp. „Gazety Poniedziałkowej")

Berlin. „Norddeutsche Allg. Ztg" pisze w tygodniowym przeglądzie politycznym: „Jak w latach poprzednich, tak i tego roku, podróż na Korfu dała cesarzowi Wilhelmowi mile odczutą sposobność spotkania się z zaprzyjaźnionymi i sprzymierzonymi władcami Austro - Węgier i Włoch. A choć ani w Schoenbrunnie, ani w Wenecyi nie miano zawrzeć żadnych świeżych umów, to przecież wśród tych zjazdów, na które stawili się także ministrowie spraw zagranicznych naszych sprzymierzonych państw, jak niemniej niemieccy ambasadorowie w Wiedniu i Rzymie, oddano polityce to, co jej się słusznie należy. Odczute przy tej sposobności obustronnie wrażenia będą korzystnie wpływały w chwilach następnych nietylko w stosunkach państw trójprzymierza między sobą, ale także i w zakresie wspólnej pracy wielkich mocarstw, zmierzającej do uregulowania niezałatwionych jeszcze kwestyi spornych na wschodzie. Spotkanie z czcigodnym i kochanym cesarzem i królem Franciszkiem Józefem, sprawia naszemu cesarzowi zawsze wielką radość. Spotkanie cesarza Wilhelma z królem Wiktorem Emanuelem nacechowanem było w kilkakrotnych dłuższych wynurzeniach osobistą przychylnością i pełną zaufania przyjaźnią. Z żywem uznaniem wyrażał się nasz cesarz o przyjęciu, zgotowanem mu w Wenecyi, szczególnie zaś o serdecznem przyjęciu, zgotowanem niemieckim oficerom i załogom niemieckich okrętów wojennych przez wszystkie sfery w mieście naszego włoskiego sprzymierzeńca. Głębokie wrażenie odniósł cesarz Wilhelm, zwiedzając pod przewodnictwem arcyksięcia Franciszka Ferdynanda wojenny okręt austryacki „Viribus Unitis". Po pięknych godzinach serdecznego spotkania z rodziną arcyksięcia, odjechał cesarz Wilhelm do Korfu.

Dalej pisze „Nordd. Allg. Ztg", że sfery polityczne w Niemczech przyjęły sympatycznie nowy włoski gabinet Salandry. Ogólnem jest w tych sferach zadowolenie, że kierownictwo włoskiej polityki zagranicznej pozostało, jak dotychczas, w wypróbowanych rękach markiza San Giuliano. Poważanie, jakiem się ten włoski mąż stanu cieszy u nas, ujawniło się też podczas ostatniego spotkania w Wenecyi.

Nawet konsulowie w Albanii wichrzą.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Berlin, 30 marca.

Wiedeński korespondent „Vossische Ztg" donosi z Galli: Jeneralny konsul włoski ze Skutari został odwołany do Rzymu. Jak się okazało, konsul ten namawiał mahometan w Skutari, aby nie wzięli udziału w powitaniu księcia Wieda w Durazzo.

Rumunia wierna trójprzymierzu.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Berlin. „Voss. Ztg." donosi, że w czasie pobytu rumuńskiego następcy tronu, cesarz Wilhelm odbył z tym księciem konferencyę, podczas której rumuński następca tronu oświadczył stanowczo, **że Rumunia nie zamierza bynajmniej zmieniać dotychczasowego kursu polityki zagranicznej** i pozostanie w związku z państwami środkowo-europejskiemi, tj. z Niemcami i Austro-Węgrami.

Carskie córki — a polityka.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Berlin. Petersburski korespondent „Voss Ztg" donosi, że car zawiadomił zaprzyjaźnione dwory, iż córek swoich nie poświęci dla polityki i nie powydaje za mąż dla celów politycznych. Najbardziej byłby car zadowolonym, gdyby wszystkie córki powychodziły za mąż w Rosyi. Gdyby jednakże między rumuńskim następcą tronu a którą z jego córek zawiązał się istotnie prawdziwy stosunek miłosny, to car nie miałby nic przeciw temu.

Powietrzne zbrojenia Rosyi.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Petersburg. Ukończono wypracowanie programu budowy wojskowych statków powietrznych. Postanowiono wybudować ogółem **326 aeroplanów** zwykłego typu i **10 dreadnoughtów powietrznych.** Dalej będzie zamówionych **100 małych aeroplanów** systemu Sikorskiego. Aeroplany zagranicznych systemów Farmana, Duperdussina, Morana, Voisina oraz po dwa aeroplany nowych systemów niemieckiej firmy Rumplera, angielskiej firmy Sofitcha, systemu rumuńskiego porucznika Kowanjko. Wreszcie mają być zamówione 2 balony do sterowania we Francyi, a jeden w Rosyi. Urzeczywistnienie tego programu ma być zakończonem w najbliższej jesieni.

Telefon bez drutu już jest.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Paryż, 30 marca.

Na wieży Eiffel dokonano wczoraj między godziną 5 a 6 popołudniu bardzo ciekawego eksperymentu, mianowicie **próby z telefonem bez drutu.** Zapomocą nowego aparatu Marconiego udało się telefonem bez drutu usłyszeć śpiew tenora, który śpiewał w Lacken koło Brukseli, a więc w odległości 365 kilometrów od Paryża. — Próba wypadła doskonale, śpiew słyszano bardzo dokładnie, aczkolwiek poszczególnych słów nie rozumiano.

Ofiara opium.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Paryż, 30 marca.

Znana tutejsza tancerka Germain Burgon, znaleziona została wczoraj we własnem mieszkaniu nieżywa. Zwłoki leżały na dywanie, w zbytkownie urządzonym salonie. Śledztwo wykazało, że zmarła ona wskutek nadmiernego zażywania opium. Policya znalazła w mieszkaniu wielką ilość silnych narkotyków. Stwierdzono, że w mieszkaniu tancerki odbywały się formalne orgie opiumistyczne.

Germain Burgon bawiła niedawno w Egipcie i za udział w przedstawieniu na cel dobroczynny otrzymała od khedywa bardzo bogate podarunki.

Z przechadzki po Europie.

Wiedeń, 27 marca.

(wąż.) Paryski „Temps“ podał wczoraj wiadomość, jakoby w Durazzo, nowej stolicy albańskiej, przyszło do rozruchów. Para książęca nie opuszcza pałacu, proklamowany stan oblężenia. Popłoch i przerażenie.

Wiadomości te sensacyjne, wnet uległy zaprzeczeniu. Nieprawda. Para książęca spaceruje sobie po Durazzo, jak chce, albo siedzi w domu, jak chce. Zgoła nie ma żadnych awantur. A dowód? Dziateczki książęce właśnie wsiadły na okręt w Brindisi, aby zajechać do tatuńcia i mamuńci do Durazzo. Więc wszystko plotka paskudna.

Niezawodnie. Paryskie wiadomości o stanie rzeczy w Albanii trąciły dotąd i trącić będą grubą przesadą w deseń ponury. Ale wiemy również, że wiedeńskie wiadomości o stanie rzeczy w Albanii trąciły dotąd i trącić będą grubą przesadą w deseń różany. Każda pliszka swój ogon chwali, a każda matka cudze dzieci gani. Paryż nie zdobędzie się na przychylną ocenę stosunków albańskich, jak Wiedeń nie zdobędzie się na ich ocenę przedmiotową. Osnowa problemów międzypaństwowych: kiedy wreszcie tego oficera pruskiego wyleją z Albanii?

* * *

W tej chwili nadchodzi telegram, że paryski „Matin“ zamieścił list Rochetta, wystosowany do prezydenta komisyi śledczej Jauresa. W liście tym szczwany bankier zaprzecza, jakoby Caillaux albo Monis wpływali kiedykolwiek na odroczenie procesu przeciw niemu. Zarzuty w tym sensie podnoszone, nie są uzasadnione, Rochette nigdy osobiście nie zetknął się z oboma wymienionymi ministrami....

Nowy zwrot w aferze, rozdętej do rozmiarów niesłychanych, skutkiem celnych strzałów pani Caillaux. Francya co lat kilka musi mieć swą aferę. Dreyfuss, Lesseps, Grevy i t. d. Francya republikańska.

* * *

Korpus oficerski wojsk Wielkiej Brytanii popadł w rokosz. Nie chce iść przeciw opornym mieszkańcom Ulsteru, tej północno wschodniej prowincyi Irlandzkiej, która przeważnie zamieszkana przez ludność protestancką, opiera się nadaniu Erynowi autonomii. Homerule nie przeszło jeszcze nawet przez instancye ustawodawcze, lecz sama ewentualność uchwalenia tej ustawy, popchnęła oranżystów do zorganizowania silnego oporu. A kiedy w odpowiedzi, rząd postanowił zastosować represye i złamać gotujący się rokosz w zarodku, oficerowie jeden po drugim jęli wnosić dymisye. Dla wytresowanego wszystkimi sposobami karności Europejczyka, gorszący przykład niesubordynacyi...

* * *

Reszta Europy statecznym spowita spokojem.

Reszta Europy z godnością spoziera w te strony, skąd nadbiega echo zamętu gorączkowego.

Albania zresztą, nie dziwo. Państewko młodziusieńkie, nieskoordynowane, z łaski Włoch i Austro-Węgier żyjące.

I Francya, nie dziwo. Republika, rzecz prosta nie ma i mieć nie może wykwintnej dostojności, jaką się szczycić może każda przyzwoita monarchia.

Ale Anglia, to już skandal prawdziwy. Być widownią oczywistego rozkoszu wobec władzy prawowitej, rokoszu z dwóch stron: ludności przeciw rządowi i wojska przeciw rządowi, to rzecz niesłychanie przykra, omal nie bolesna.

* * *

A przecież awantury we Francyi i Anglii, których świadkiem bardzo zgorszonym, ale bardzo ciekawym jest Europa, ale przecież awantury te zawierają momenty, sprzeczające się z pobieżnym o nich sądem.

Ulster się buntuje przeciw ustawie, naruszającej dotychczasowy stan rzeczy. Starajmy się przenieść przejaw podobny na kontynent, a spostrzeżemy niezrozumiały w czasach naszych ogrom romantyzmu, tkwiącego w pojmowaniu, jaki powinien zachodzić stosunek pomiędzy państwem, a jego częściami. Nigdzie w Europie opór przeciw władzy nie spotkałby się z taką dobrodusznością zarządzeń, ale nigdzie w Europie instrument rządu, **wojsko**, nie śmiałoby się wobec faktu danego stać **myślącym czynnikiem politycznym**. Monarchiczna dystynkcya Europy nie znosi poprostu przypuszczenia nawet, iżby narzędzie śmiało się wyzbyć obowiązkowej ślepoty. Nie, przeciw spółrodakom, spółobywatelom nie pójdziem z bronią w ręku. Kategorya pojęciowa gdzieindziej niezrozumiała, gdzieindziej, to znaczy wszędzie, gdzie obowiązuje cyniczny kanon Wilhelma pruskiego: Walczyć macie przeciw nieprzyjacielowi zewnętrznemu i wewnętrznemu. Na mój rozkaz strzelać musicie przeciw własnym ojcom....!

Albo owa w skandalu nowym pogrążona Francya. Najwyższe czynniki państwowe republiki, wciągnięte zostały w odmęt kampanii kaluminatorskiej, w celach politycznych zainscenizowanej. Europa się oburza. Fi donc! Bileciki miłosne ministra; ministrowa strzelająca z rewolweru. Fi donc! Gdzieżby to u nas, w tej lub owej wykwintnej monarchii...?

Ale III. republika przerosła już kilka takich wielkich skandalów i wyszła z nich silniejsza i trwalsza. Bo Francya republikańska, natura ustroju na jaw wydobywa wszystkie brudy, które **ukryte**, mogłyby zatruć jej organizm. Namiętności wszędy jednako się panoszą, wszędy są dźwignią działań dodatnich, lub ujemnych. Francya republikańska nie jest gruntem szczególnie podatnym do krzewienia się złych instynktów, ale jest widownią otwartą, na której prędzej czy później szpetota obyczajów na wierzch wypełznie. W statecznych, a dostojnych innych państwach, skandali wywodzić na światło dzienne, nie wypada. Gangrena w ukryciu prowadzi dzieło zniszczenia.

Poczciwa Albania, więc się jeszcze nie zbuntowała. Przypomina tylko swoje istnienie. Przypomina, że bilans zawieruchy bałkańskiej jeszcze nie dokonany, porachunki nie wyrównane.

W przyszłej, ostatecznej likwidacyi, społeczne, obyczajowe przymioty Anglii i Francyi, które teraz właśnie tak odmiennie się ujawniają w obrębie spraw domowych, w jakiż sposób zaważą na szali? W jakim się wypowiedzą wykładniku, gdy przyjdzie do starcia zbrojnego najwyższych energii państwowych?

Czy będzie to naprawdę wykładnik ujemny?

„Dość już tych otrąb!“

Tragedya mysłowicka, która tak żywo poruszyła całe społeczeństwo polskie, udowodniła najjaskrawiej, jak marną, jak niedostateczną była pomoc rządu dla ludności naszego kraju, dotkniętej nietylko klęskami elementarnemi, ale najsilniej ze wszystkich ludów austryackich dotkniętej przesileniem politycznem. Masowa emigracya sezonowa pomimo szykan rządu, pomimo ostrzegawczych nawoływań, przybrała takie rozmiary, jak w żadnym innym roku i doprowadziła do zajść, jakie się od kilku tygodni rozgrywają w Mysłowicach. Całe to piekło polskiego ludu, to piekło mysłowickie, jest skutkiem i owocem macoszego traktowania naszego kraju przez rząd centralny.

Wszystkie inne kraje, nawiedzane klęskami elementarnemi, otrzymywały od rządu procentowo trzykrotnie, a nawet czterokrotnie więcej, aniżeli rząd centralny przeznaczył w tym roku na Galicyę. Kraj cały jest zaniedbany, mnóstwo robót należy przeprowadzić, a rząd, zamiast dać ludności pracę, przeznaczył kilka milionów koron na rozmaite otręby. Kiedy w Sejmie była o tem dyskusya, poseł Bojko zawołał: „Dość już tych otrąb!“ I miał racyę.

Ludność Galicyi nie jest ludnością próżniaczą. Jeżeli mimo szykan władz, mimo trudności na każdym kroku, porzuca każdej wiosny kraj rodzinny i jedzie za granicę, to tylko dlatego, że w ten sposób chroni się od głodu. W kraju dziesiątki tysięcy rąk roboczych nie ma się jąć czego, bo gdyby tylko była praca, to z pewnością nie mielibyśmy emigracyi, a przynajmniej w tych rozmiarach, w jakich ją mamy. Obowiązkiem jest więc nie dawanie ludności otrąb, ale danie ludności pracy i sposobności do zarobku.

Usiłowaniom JE. namiestnika Korytowskiego, marszałka kraju i prezydyum Koła polskiego udało się nareszcie wykołatać u rządu pieniądze na rozpoczęcie szeregu robót drogowych i regulacyjnych. Społeczeństwo ocenia należycie zabiegi wspomnianych czynników, jednakże nie może nie uznać, że wszystko to jest jeszcze za mało.

Życie miłosne kaczek.

Nie chodzi tu o kaczki dziennikarskie ale o wykład profesora dr. Heirotha w berlińskim Towarzystwie lekarskim. U ptaków, do których należą: gęsi, kaczki i łabędzie, spotykamy najróżnorodniejsze formy małżeństwa. Wszystkie skłonności są tam wrodzonemi, spotykamy te same ustroje i formy towarzyskie u kaczek dzikich, jak i u ptaków, które w dzieciństwie schwytanemi zostały.... wykładający jest kustoszem berlińskiego akwarium. Rozróżnić należy w życiu miłosnem okres tokowania i parzenia się. Jako pierwszy przykład, przytacza mowca łabędzia, który w trzecim roku dopiero jest dojrzałym do małżeństwa. W jesieni, nie na wiosnę para się łączy, on w przeciwieństwie do wyrażenia irytacyi, która objawia się w podniesieniu skrzydeł, układa pióra gładko, trzyma głowę prosto i stroszy na niej pióra. Ona wie odrazu, że jest dla niej przyjaźnie usposobiony i przyjmuje tę samą pozycyę i chodzi z nim. Małżeństwo właściwe następuje dopiero na wiosnę. Formą wstępną do tego ważnego aktu, jest to, że on zanurza głowę w wodę i bardzo szybko ją podnosi, ona czyni to samo. Potem podpływają do siebie i po wymianie zakochanych spojrzeń krzyżują w końcu miłośnie szyje. Te czułości i właściwa ceremonia zaślubin trwa około 10 minut. Po złożeniu jaj para pozostaje razem. U dzikich gęsi bardzo socyalnych ptaków, które swoją młodzież przez rok wychowują, zaczynają się już miłostki u niedojrzałej młodzi. Jeżeli jednak jakaś para, poważnie zaczyna myśleć o małżeństwie, to on okazuje swoją męską odwagę, zaczepiając i odganiając inne ptaki wodne i ze zwycięzkim okrzykiem powraca do wybranki. Jeżeli ona się zgadza, to para się łączy na całe życie. Ceremonia przedślubna polega na zanurzeniu głowy i znoszeniu sobie gałązek i roślin. Te oznaki miłości są jak gdyby wspomnieniami okresu dzieciństwa i zaznaczeniem, że karmić tem będą potem młode pokolenia. Także u ludzi spotykamy u zakochanych często powrót myślą w dzieciństwo, używanie wyrazów zdrobniałych i t. d.

Takie wstępy do parzenia się bywają uznawane lub też niechętnie przyjmowane przez inne pary tego samego gatunku, głównie przez te, które na stawie roszczą sobie prawa autorytetu.

U dzikich kaczek obowiązują inne formy. Pięć lub sześć par łączy się, samice przepływają pomiędzy samcami, samcy w swoich pięknych szatach zsuwają się ciaśniej i przyjmują imponujące postawy, nieco aroganckie (podobnie jak na promenadzie przed Hawełką). To powtarza się dzień w dzień przez całą zimę, aż wreszcie pojedyncze pary powezmą decyzyę. Z chwilą dojrzałości płciowej kaczor ma coś z Don Juana, pływa za wszystkiemi kaczkami pomimo tego, że tylko z jedną żyje w łączności małżeńskiej. I gdy połowica składa jaja, on urządza sobie przyjemnościowe wycieczki. Nieraz w marcu widzimy dwóch kaczorów, płynących za jedną kaczką, jeden z nich to trwożliwy małżonek nie chcący z oczu spuścić małżonki, drugi awanturniczy Don Juan. Pogoń trwa nieraz długo, bo kaczka usiłuje zmęczyć natrętnego jegomościa i uciec mu. Po takiej bocznej wyprawie, pływa niewierny małżonek dokoła swojej samiczki wydając z siebie bardzo oryginalne tony. W czasie wylęgania lekceważy żonę zupełnie, przyłącza się do innych kaczorów i prowadzą bardzo wesołe życie kawalerskie — tout comme chez nous.

Inny system parzenia spotykamy u kaczek piżmowych, u których samiec jest dwa razy tak ciężki jak samica. Tu miłość poprzedza brutalizm i samica każdą napaść uważa za wyznanie miłosne i pozwala się zaczepiać i bić nawet innym ptakom wodnym.

Oprócz tego sadyzmu i masochizmu, znajdujemy także, wyrażając się po ludzku, skłonności występne, tak, że obserwując liczne anomalie życia miłosnego ptaków nasuwa się myśl, że to co u ludzi uznajemy za objaw patologiczny, istnieje już dawno u zwierząt.

Kiedy jak kiedy, w tym roku jednakże rząd nie spełnił wobec Galicyi najprymitywniejszego obowiązku państwa wobec płacącej podatki krwi i mienia ludności największego kraju koronnego. I w ten sposób rząd jest najsilniejszym czynnikiem radykalizacyi najszerszych mas ludności.

Niezadowolenie i nędza są rozsadnikami prądów radykalnych, których rząd we własnym swoim interesie zawsze chce unikać.

Przedstawicielstwo zarówno polskiego, jak i ruskiego społeczeństwa z Galicyi we Wiedniu, powinno też przy najbliższej sposobności zwrócić rządowi uwagę na wspomniane wyżej błędy i złą wolę. Odpowiednio do tego powinno zastosować wobec rządu swoją politykę. W czasie zeszłorocznego przesilenia mieliśmy sposobność przekonać się o tem, że w razie jakichkolwiek zamieszek i zawikłań międzynarodowych, na ludności naszego kraju ciążą największe i najpoważniejsze obowiązki. Równolegle do tego powinny iść obowiązki rządu wobec Galicyi. „Dość już tych otrąb“!

Kiedy się odbędą wybory do Sejmu.

Wiosenną sesyę sejmu galicyjskiego należy już dzisiaj uważać za przepadłą. Stanowisko Rusinów, przeciwne stanowczo tej sesyi, nie dopuści do jej zwołania. W latach ostatnich przyzwyczailiśmy się już do tego, że nietylko stanowcze żądania, ale nawet proste życzenia Rusinów są przez rząd wiedeński traktowane z niezwykłym respektem. Z jakimże respektem traktowane one muszą być dzisiaj, gdy prezes klubu ukraińskiego, odznaczony niedawno orderem, był już nawet u cesarza na audyencyi. Rusini oświadczyli stanowczo, że sobie sesyi sejmowej na wiosnę nie życzą i niewątpliwie sesya ta wskutek tego się nie odbędzie. Rusini zresztą mają swoje stałe metody przeprowadzania swoich postulatów. Odnośnie do sejmu metody te są absulutnie skuteczne. O zwołaniu więc sejmu wbrew ich woli w warunkach obecnych nie może być nawet mowy. Wprawdzie nie dawno temu doszło pomiędzy Polakami a Rusinami do ugody na punkcie reformy wyborczej, jednakże do faktycznej ugody narodowościowej w Galicyi jest jeszcze daleko .Rusini każdej chwili gotowi by byli rozpocząć wsełmie taką samą muzykę, jaką urządzili przed rokiem, tem silniejszą, że dzisiaj jest ich w sejmie dwa razy tylu, ilu było w sejmie poprzednim. Zwoływanie zaś sejmu po to, ażeby dać koncertantom ruskim nowe pole do popisu, byłoby krokiem nieopatrznym i niepotrzebnym.

Skoro więc, sądząc po groźbach ruskich, sesyę wiosenną sejmu trzeba już dzisiaj uważać za przepadłą, należy się zastanowić odrazu, kiedy się odbędą wybory do nowego sejmu, tem bardziej że Rusini nie dwuznacznie dają do zrozumienia, iż nie życzą sobie, aby jakiekolwiek sprawy bieżące załatwiał sejm obecny, gdyż może je załatwić sejm przyszły, w którem oni będą znowu dwakroć silniejsi, niż obecnie.

Twierdzono odrazu po uchwaleniu sejmowej reformy wyborczej, że nowe wybory odbędą się we wrześniu. Twierdzenie to opierało się jednakże przedewszystkiem na przypuszczeniu, że Rusini, dokonawszy zbliżenia się z Polakami, nie będą przeszkadzali sesyi wiosennej, powtóre że sejm ma do załatwienia szereg spraw piekących i że wobec nadzwyczajnej pracowitości, jaką ten sejm rozwinął w sesyi zimowej, sesya wiosenna rokowała jak najlepsze nadzieje. Pierwsze przypuszczenie spaliło już na panewce, a temsamem zachwiało mocno drugiem.

Pozostałe fakt jeden, że normalna sesya sejmu jest ogromnie potrzebna, że im wcześniej ten sejm się zbierze, tem dla kraju i dla ludności lepiej.

Wobec tego wyłania się dzisiaj pytanie, czy wybory do nowego sejmu nie odbędą się znacznie wcześniej, niż przypuszczano.

Pojawiły się już pogłoski, że wybory nie odbędą się we wrześniu, ale już — w czerwcu. Pogłoski te nie są, jak wykazaliśmy, pozbawione pewnych podstaw. I dlatego nie jest rzeczą wykluczoną, że w rzeczywistości kampania wyborcza do Sejmu może się zacząć bardzo prędko.

Przyspieszenie wyborów sejmowych o trzy miesiące byłoby rzeczą bardzo ważną. Dotychczas bowiem wszystkie stronnictwa prawie, o ile przygotowują się do akcyi wyborczej, czynią to z myślą o wyberach we wrześniu. Gdyby te wybory odbyć się miały w czerwcu, zmieniłaby się z gruntu cała akcya dotychczasowa, zwłaszcza na wsiach.

Jak wykazaliśmy w artykule, zamieszczonym w poprzednim numerze, najzaciętsza walka wyborcza rozgrywać się będzie na wsiach. Stronnictwo reakcyjne, świeżo powstałe, rozpoczęło dopiero kampanię, wywołując już w pewnych okręgach wysoce niepożądaną walkę pomiędzy duchowieństwem a ludem. Kto wie, czy przyspieszenie wyborów nie wpłynęłoby dodatnio na akcyę wyborczą.

Zawikłania w Anglii.

Od dwóch tygodni rozgrywa się w Anglii niezwykłe przesilenie. Przeciwko uchwalonemu trzykrotnie przez parlament samorządowi irlandzkiemu wystąpili konserwatyści i protestancka ludność Ulsteru w sposób, przypominający zupełnie czasy średniowieczne, czasy wojen domowych, buntów itd. Sam ten fakt, że przeciw legalnym uchwałom i woli rządu stale pewna część ludności z bronią w ręce, jest objawem niezwykłym w stosunkach dzisiejszych. Nie byłby to jednakże objaw zastraszający, bo Anglicy są ludźmi na wskróś przejętymi ideą parlamentaryzmu i zanadto są w parlamencie wyrobieni, ażeby mogli się zgodzić na zdyskredytowanie parlamentu i rządu. Objaw drugi, towarzyszący pierwszemu, jest znacznie gorszy. Skoro bowiem oficerowie, skoro więc armia, mająca stać na straży prawa, odmawia rządowi posłuszeństwa, to już jest źle. A tak się właśnie stało obecnie w Anglii. Oficerowie oświadczyli, że nie pójdą na Ulster i rząd skapitulował.

Oficerzy w armii angielskiej składają się przeważnie z członków rodzin arystokratycznych, taksamo zresztą, jak i w innych państwach. Arystokracya trzyma się stale zasady, iż jest podporą kościoła i tronu. Ładnie to podpora wygląda, jeżeli się zwraca wprost przeciwko rządowi, a temsamem pośrednio przeciw tronowi.

Jak się rozwiną dalej wypadki w Anglii, trudno przewidzieć. Nie jest wykluczonem, że ruch powstańczy w Ulsterze wyrośnie ponad głowy jego przywódców. Gdyby się to stało, bylibyśmy świadkami wojny domowej na tle wyłącznie prawie wyznaniowem i to wojny domowej w najkonstytucyjniejszem państwie na świecie. W czasie współczesnej reakcyi politycznej przebieg tej walki miał by wielkie znaczenie nietylko dla Anglii, ale i dla kontynentu.

Kraków przed wyborami.

Tegoroczne wybory do Rady miejskiej, które się odbyć mają za miesiąc, wywołały w całem mieście duże zainteresowanie. Społeczeństwo krakowskie ocenia te wybory bardzo poważnie, bo zdaje sobie jasno sprawę z ważności zadań, czekających nową Radę miejską, która nietylko będzie musiała kontynuować nadal politykę rozwoju miasta, datującego się od lat kilku i wymagającego znacznych kosztów, ale, co najważniejsza, będzie miała obowiązek zmiany dotychczasowej miejskiej ordynacyi wyborczej w kierunku jej zdemokratyzowania, odpowiadającego duchowi czasu i stosunkom wewnętrznym w mieście. Są to sprawy pierwszorzędnej doniosłości, od których w znacznej mierze zależeć będzie ukształtowanie się stosunków i rozwoju Krakowa na przyszłość.

Dotychczas akcyę wyborczą rozwinęła tak zwana krakowska demokracya. Od tygodnia odbywaja się co kilka dni w Towarzystwie demokratycznem pogadanki, których przedmiotem jest oświetlenie gospodarki miejskiej w różnych jej dziedzinach, stwierdzenie tego, co już zrobiono, zbadanie tego, co się zrobić powinno i wyszukanie wytycznych dla działalności przyszłych radców miejskich. Niestety zebrania te, bardzo poważne, poświęcone sprawom istotnie ważnym, nie wyszły dotąd poza obręb małej salki Towarzystwa demokratycznego. A przecież, jeżeli kto, to demokracya przedewszystkiem powinna z programem swoim wystąpić jasno, otwarcie, przed szerokimi masami wyborców.

Niejednokrotnie słyszeć się dały zdania, że, pomimo faktycznej zmiany nastroju, pomimo bądźcobądź dość znacznego wyszkolenia politycznego obywatelstwa krakowskiego w ciągu lat ostatnich, nie zdobył się nikt w Krakowie na zwołanie publicznego zgromadzenia, na któremby omówiono hasła i programy wyborcze, wytknięto ewetualne niedoma-

DROBNOSTKI.

Drobnostki, które nam pochlebiają.

Jeżeli nas dorożkarz pozna i ukłonem obdarzy.

Jeżeli artysta ze sceny pozdrowi nas w sposób dyskretny.

Jeżeli możemy w kołach obcych Wiedniowi mówić o prywatnem życiu. któregoś z ministrów i słuchają nas z uznaniem i ciekawością.

Gdy nigdy nie byliśmy chorzy.

Gdy mieszkamy w domu, przylegającym do kamienicy, w której popełniono właśnie jakiś głośny mord.

Gdy pod ironicznem spojrzeniem pięknych niewiast, bez widocznego wysiłku odkorkujemy silnie zatkaną flaszkę.

Drobnostki, które nas cieszą.

Gdy idziemy w nocy po schodach za istotą posiadającą latarkę elektryczną, lub zapałki.

Gdy unikniemy spojrzenia kobiety wynajmującej stołki na plantacyach.

Gdy, zobaczywszy ilość kartek w rękach mowcy, skonstatujemy, że dopływa do końca.

Jeżeli dowiemy się, że zabawa, na której pomimo naszej szczerej ochoty być nie mogliśmy, nie powiodła się.

Jeżeli w dzienniku zobaczymy wysoki dar anonimowego ofiarodawcy, którego litery początkowe są i naszemi.

Drobnostki, które gniewają.

Zauważyć, że komiczna historya, którą właśnie opowiadamy, kogoś ze słuchaczy obrazić może śmiertelnie.

Mówić do kogoś, zwróconego plecyma, w zaufaniu i spostrzedz, żeśmy się pomylili w osobie.

Siedzieć w pociągu, który się nie może zdecydować na odjazd, pomimo, żeśmy się pożegnali i absolutnie nie wiemy, co mówić do przyjaciół, którzy stoją i uśmiechają się do nas.

Jeżeli .bardzo wytworny służący pomaga nam włożyć nasz mocno wychodzony płaszcz.

Drobnostka, za którą chciałoby się człowieka uścisnąć.

Jeżeli nieznany nam pan z wyraźnem zadowoleniem zagłębia się w artykule, który wyszedł z naszej mózgownicy.

Dlaczego?

Dlaczego obcina się paznokcie wogóle tylko w dzień i to tylko wtedy, kiedy się spieszymy z ukończeniem tualety?

Dlaczego w biurach ruchu zazwyczaj nikogo niema?

Dlaczego do małych piesków przemawia się chętnie przez trzecią osobę?

Dlaczego ludzie poważni, z chwilą, gdy przyjadą do morskich kąpiel, ubierają się po błazeńsku?

Dlaczego człowiek odczuwa zadowolenie, gdy pies go wita?

Dlaczego historye, które rozpoczynają się słowami „teraz będziesz się śmiać“, są zazwyczaj bezdennie nudne?

Dlaczego, jeżeli człowiek ma przed sobą papier i ołówek, musi po pięciu minutach coś rysować, chociażby najsławniejszy mowca mówił w tym czasie.

Dlaczego, jeżeli się zbudzimy w nocy i chcemy wiedzieć, która jest godzina, zazwyczaj bije wpół?

Podarunki.

W jego wieku to nieco za poważne... no, ale przyda mu się później...

Uważam to za zupełnie wystarczające... no, a jeżeli ona nie jest zadowolona...

Jeżeli raz już się zaczęło... trudno jest przestać... Nie będę sobie łamał głowy, ofiaruję jej książkę.

gania w gospodarce miejskiej, wysłuchano opinii przedstawicieli szerokich mas i wcielono żądania tych mas do wypracowanych w zaciszu małych saiek partyjnych programów, któreby przez to mogły tylko dużo zyskać. Wyrażano też nie z jednej strony przekonanie, że jeśli demokracya nie zdobędzie się urządzanie publicznych zgromadzeń przedwyborczych, to znajdą się inni ludzie, którzy spełnią to domaganie ogółu, a to nie będzie w każdym razie z pożytkiem dla samej demokracyi.

Stronnictwo tak zwane mieszczańskie, rozporządzające głosami swoimi przeważnie w tych kuryach, w których o walce wyborczej w całem tego słowa znaczeniu niema mowy, rozpoczęło pracę agitacyjną w sposób, odpowiadający normalnemu tokowi wyborów z tych kuryi.

Wreszcie do walki wyborczej stanął Związek ekonomiczny urzędników i nauczycieli. Korporacya to bardzo poważna, bo grupuje w swojem łonie niemal dwie trzecie ogólnej liczby głosujących w kole inteligencyi. Związek postanowił wystąpić ze swoją własną listą, ale nie ulega wątpliwości, że nie pójdzie o do wyborów pod flagą czystą kastowych, ekonomicznych interesów, tylko oprze się na jednem ze stronnictw politycznych. Zagadka tkwi w tem, ku któremu stronnictwu politycznemu się skłoni.

Pomiędzy żydami zanosi się na walkę. Żydzi tak zwani niezawiśli pod wodzą dra Grossa, będą mieli w tym roku przy wyborach bodaj czy nie twardszy orzech do zgryzienia niż go mieli w latach poprzednich.

Akcya wyborcza już się więc rozpoczęła. Nie rozpoczęła się jednakże inaczej, niż w latach poprzednich, aczkolwiek stosunki w latach ostatnich znacznie się zmieniły, aczkolwiek hasła wyborcze, pod któremi odbywać się będą tegoroczne wybory, domagałyby się innej metody, innego sposobu agitacyi.

Na razie, gdy nas jeszcze cały miesiąc oddziela od wyborów, dotychczasowa akcya ma znaczenie tylko wstępnych przygotowań. Jednakże, jeżeli oznaki nie mylą, to w ciągu najbliższych dni walka wyborcza rozpocznie się na dobre.

Szanse poszczególnych stronnictw, a raczej poszczególnych kuryi, omówimy w następnym numerze.

O ugodę w Czechach.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Nowe próby rządu.

Praga, 30 marca.

„Prager Tagbl." dowiaduje się, że **rząd podczas sesyi delegacyjnej wdroży rokowania pomiędzy przywódcami czeskimi a niemieckimi w sprawie ugody.** Z kół posłów czesko-niemieckich nie zaprzeczają, że wdrożenie rokowań jest możliwe.

Konsolidacya stronnictw czeskich.

Praga. Wśród stronnictw czeskich wdrożono układy co do szybkiego zbliżenia się. Układy te prowadzi członek Izby panów Dr Matusz.

Echa afery Svihy.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Praga, 30 marca.

W „Narodnich listach" Kramarz zaprzecza oświadczeniu pos. Masaryka, jakoby Młodoczesi wydobyli dokumenty w sprawie Svihy od dwóch policyjnych agentów i twierdzi, że dokumenty te pochodzą od pewnego bardzo zasłużonego patryoty.

Poseł Klofacz na zgromadzeniu wyborczem zaatakował bardzo ostro pos. Kramarza za to, że on przez dwa lata, mając dowody szpiclostwa Svihy w ręku, milczał. Przy tej sposobności Klofacz wymienił nazwiska członków komisyi, która wydała wyrok potępiający na Svihę. W skład tej komisyi wchodzili: członek Izby panów Matusz, prof. uniw. Dr Wratysław Czerny, radca dworu Hlava, prof. Heirowski, Dr Svehla i prezes czeskiej sekcyi Rady kultury krajowej, Dr Prokoupek.

O wyspy egejskie.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Paryż. Pisma donoszą z Konstantynopola: Pomiędzy rządami tureckim a greckim, toczą się bardzo żywe rokowania w sprawie wysp egejskich. Porta zaproponowała, aby wyspy Chios i Mitylene otrzymały pewien samorząd, podobny do samorządu, jaki miała Rumelia wschodnia w r. 1885. Znaczyłoby to, że obie wyspy otrzymają chrześciańskiego gubernatora, formalnie atoli pozostaną pod władzą sultana.

Studencka tragedya w Leoben.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Leoben, 30 marca.

Całe miasto pozostaje pod wrażeniem studenckiej tragedyi, która się wydarzyła w Bruck, gdzie, jak wiadomo z doniesień pism codziennych, podczas pojedynku na pistolety między studentami polskimi, jeden z pojedynkujących się, student Karpiński, zginął od kuli przeciwnika, Wicherkiewicza. Zwłoki Karpińskiego wystawiono w sali polskiej Czytelni akademickiej w Leoben. Rodzina narzeczonej i narzeczona Karpińskiego są ogromnie przygnębione.

Karpiński studyował w Leoben od r. 1902. Przed dwoma tygodniami miał złożyć drugi egzamin, jednakże w ostatniej chwili odstąpił, choć miał już nawet, na wypadek zdania, zapewnioną posadę.

Przeciwko Drowi Griliczowi i jego koledze, którzy jako lekarze asystowali przy pojedynku, nie wdrożono postępowania karnego. Zabójca Karpińskiego Wicherkiewicz i czterej sekundanci, za którymi rozpisano listy gończe, znajdują się prawdopodobnie w drodze, albo do Królestwa Polskiego, albo do Szwajcaryi.

Powodzie i wylewy.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Paryż, 30 marca.

Ze wszystkich przystani na zachodniem wybrzeżu Francyi nadchodzą wiadomości o wielkich katastrofach. Od kilku dni cała okolica Brestu jest w najwyższej rozpaczy z powodu szalejących burz i zalewów morza. Angielski parowiec „Charusdal" **osiadł na mieliźnie i zatonął. Parowce „Alexandra" i „Faure" rozbiły się** podczas burzy na morzu. **Załoga zatonęła.** Na całem wybrzeżu burza wyrządziła znaczne spustoszenia.

Azow, 30 marca.

Obszar Azowski nawiedziła znowu silna burza. **Szkoda** wyrządzona przenosi **pół miliona rubli.** Również w Batum wyrządziła burza wielkie szkody.

Wylewy w Serbii.

Belgrad, 30 marca.

Panuje tu ogromne przygnębienie. Sawa wylała i wyrządziła ogromne szkody. Połączenia kolejowe przerwane. Z wnętrza kraju nadchodzą alarmujące wiadomości o wylewach.

Zemuń, 30 marca.

Poczta ze wschodu nie nadeszła z powodu powodzi.

Wypadek okrętowy.

Tulon. W przystani Biserta zderzyły się wczoraj ze sobą dwa francuskie torpedowce i odniosły znaczne uszkodzenia. Załogę udało się ocalić.

Wylew Pełtwi we Lwowie.

(Telefonem).

Lwów, 30 marca.

Od 48 godzin pada we Lwowie ulewny deszcz ze śniegiem. Opad spowodował **wylew Pełtwi.** Wskutek wylewu ucierpiały wielce miejskie roboty kanalizacyjne i zasklepienie Pełtwi. Na placu Zbożowym zarządzono na przestrzeni 160 metrów pogłębienie koryta Pełtwi celem umożliwienia spustu kanału z ul. Kazimierzowskiej do Pełtwi. Wskutek wezbrania wody całe sklepienie rzeki runęło na długości 20 metrów. **Szkoda wynosi 50.000 koron.** Rozmiarów katastrofy, wobec ciągłego deszczu, przewidzieć się nie da. Cement sklepienia jest zarysowany. Koło mostu żelaznego woda wyrządziła wielkie szkody. Przy ul. Słonecznej, gdzie magistrat buduje kanał, woda zatamowała ujście kanału. Robotnicy miejscy i straż pożarna pracowali przez całą niedzielę i dzisiejszą noc dla zapobieżenia dalszej katastrofie.

Z TEATRU.

„Moja Bobo".

Dawno już nie spotkałem się z sztuką, w której byłoby tyle cyrkowości, co w sobotniej premierze. Proszę sobie wyobrazić Noskowskiego w roli akuszera, który co chwila przynosi na scenę dzieci, p. Zarskiego, jako mamkę, karmiącego dzieci, p. Gryficz, jako położnicę w jedwabnej koszuli, a p. Górskę jako „madam", ale nie tę, która dzieci kąpie, ale tę, która we wszystkiem pomaga położnicy. A potem przybywają policyanci pp. Puchalski i Senowski i widząc dom warjatów sami warjują, a z nimi i cały teatr, który wyje wprost ze śmiechu. Dwa rzędy za mną jakiś widz dostaje drgawek pomruków, które głośne wywołują protesty obok siedzących, słowem do godz 9·30 wieczór cały teatr jest wprost otumaniony. Tajemnica powodzenia sztuki leży w bardzo miłem głupstwie, i w tem, że wszyscy wyżej wymienieni aktorzy grali wyśmienicie. *Z. R.*

ZE SPORTU.

„Cracovia" — „Diana" (Katowice) 3:1 (0:0)

W kronice sportowych wydarzeń Krakowa stanowić będą wczorajsze zawody białoczerwonych z drużyną katowicką ustęp niezwykle ciekawy; był to bowiem pierwszy match footballowy, którego dość pokaźny cyfrowy wynik rozegrał się dopiero w niespełna 10 minutach przed zakończeniem zawodów.

Matchem wczorajszym rozpoczęła „Cracovia" swój właściwy sezon wiosenny, pod niezbyt jednak pomyślnemi auspicyami, bo w słotny dzień i na rozmokłem boisku. Niepomyślne warunki atmosferyczne nie wpłynęły — rzecz naturalna — dodatnio na przebieg zawodów, niemniej jednak w grze białoczerwonych, zauważyć się dała widoczna zupełnie zmiana na gorsze, pewne zdeklasowanie formy, nie usposabiające zbyt optymistycznie co do przyszłych spotkań „Cracovii" z takiemi drużynami jak „Bielitz-Bialaer", „Törekves" i inne. To niesympatyczne wrażenie, jakie odniósł widz-sportsmen na wczorajszych zawodach, patrząc na obraz gry chaotycznej, bezplanowej i w opieszałem prowadzonej tempie, łagodzić może jedynie uwzględnienie tej okoliczności, że po bezczynności w czasie miesięcy zimowych, każda drużyna footballowa wychodzi z treningu i z formy, do której wraca dopiero po paru spotkaniach z równymi sobie klubami footballowymi i po 2—3tygodniach sumiennego, codziennie uprawianego treningu.

„Diana" katowicka okazała się wczoraj drużyną wcale dobrą, a nierzadko nawet w pewnych momentach dość dla „Cracovii" niebezpieczną. „Cracovia" jednak miała nad swym przeciwnikiem widoczną przewagę i była częściej stroną atakującą, aniżeli „Diana". Przewagi swej atoli nie umiała odpowiednio wyzyskać, wskutek braku zdecydowanych strzałów i dezorganizacyi pod bramką. Aż żal było patrzeć jak kilka bardzo dobrych szans poszło na marne. „Diana" sporadycznie podprowadza piłkę również pod bramkę białoczerwonych, zawsze jednak bez skutku. Blizko pięć kwandransy trwało bezowocne zmaganie się obu drużyn, bez wyniku cyfrowego. Dopiero w ostatnich dziesięciu minutach postanawia „Cracovia" ratować honor swoich barw, nabiera rozpędu i żywszego tempa i atakuje groźnie bramkę „Diany". Chwalebne jej wysiłki wieńczy wkrótce pomyślny skutek: pięknie scentrowaną i podaną na prawe skrzydło piłkę chwyta Prochowski i silnym strzałem wpędza w siatkę. Gromki aplauz z trybun dodaje otuchy białoczerwonym. W niespełna 2 minuty po pierwszej bramce powtarzają podobny manewr i znowu „bohater dnia" Prochowski strzela w bramkę i zdobywa drugiego goala. Wzajemnie i „Diana" stara się zrehabilitować i przeprowadza atak na bramkę „Cracovii", gdzie też przez nieuwagę jednego z białoczerwonych zdobywa goala. Wreszcie, chcąc dopełnić miary swego tryumfu, podprowadza „Cracovia" w ostatniej minucie piłkę pod bramkę „Diany" i tu p. Dąbrowski celnym strzałem zdobywa dla swej drużyny trzecią bramkę. Bezpośrednio po tym incydencie ozwał się gwizdek sędziego. Dobrze sędziował p. Lustgarten. E. W.

„Cracovia" — „Bielsko". W najbliższą niedzielę rozegra „Cracovia" match footballowy ze znaną ze swych sympatycznych u nas występów drużyną Bielska. Drużyna bielska, znakomicie zgrana, o wysokiej technice, stanowi dla Cracovii silnego przeciwnika, tak, że zawody te cieszyły się zawsze powodzeniem u naszej publiczności, a obecnie stanowić będą znakomite przygotowanie do ciężkich zawodów z pierwszorzędną drużyną węgierską „Torekves".

„O podróży na kole do Hiszpanii i na Bałkan". wygłosi odczyt w sobotę dnia 4 kwietnia b. r. w Towarzystwie technicznem ul. Straszewskiego 28 prof. Rudolf Wacek ze Lwowa. Prelegent uproszony przez Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów opowie o swojej zeszło rocznej podróży na kole przez Szwajcaryę, Francyę do Hiszpanii, z powrotem przez Riwierę francuską i włoską do Genui, Medyolanu na Wiedeń do Lwowa. Opowie wreszcie o takiejże podróży do Serbii, Czarnogóry, Albanii, a wszystko to ilustrowane będzie 160 obrazami świetlnymi z własnych zdjęć fotograficznych.

KRONIKA.

Z niedzieli. W taką niedzielę, jak wczorajsza, najpoczciwszego krakowianina opuszcza cierpliwość. Niby to wiosna, bo kilka dni temu chodziło się już w samych marynarkach, a wczoraj mieliśmy i djable zimno i deszcz; człek wyjść nigdzie nie mógł, bo nie chciał zmarznąć i zmoknąć, a jeśli się już na tę przyjemność zdecydował, to sobie przypomniał naraz, że to 28. i że w kieszeni — golizna, z którą człek się nigdzie pokazać nie może. Zostawał więc poczciwy krakowianin w domu i klął. Żony, które pozostanie w domu mogło chwilowo uradować, ze względu, że się to rzadko zdarza, przekonywały się, że się łudzą, bo niby jak człowiek nie w humorze, to — no, nie da się, nie można. Ci co mają pieniądze — ci, szczęśliwcy, spędzali niedzielę na „Czarnej Kawie" i błogosławili Syndykat Dziennikarzy krakowskich, że potrafił temi kawami rozegnać niedzielne popołudniowe nudy, albo siedzieli u Bizanca i w innych kawiarniach i — nudzili się. W atmosferze poprostu leżała nuda. Więc też każdy wzdychał: Od takiej niedzieli brońże nas, panie Boże!

Koncert Kociana. Filarami światowej sławy wielkiego czeskiego mistrza gry skrzypcowej, Ottokara Szewczyka są jego najwięksi dwaj uczniowie: Kubelik i Kocian. O ile pierwszy z nich olśnił cały świat swą olbrzymią techniką, która zasunęła w cień wszystkie inne elementy jego wirtuozostwa, Kocian od pierwszych występów objawiał głębsze aspiracye artystyczne, wskutek których zdobywał sukcesy może nie tak bezpośrednie, ale zato trwalsze. Od sześciu lat znakomity skrzypek czeski omijał Kraków, tem większe zaciekawienie wzbudzi zatem niewątpliwie jego koncert, który odbędzie się dn. 2 kwietnia, zwłaszcza, że w tym sezonie oprócz Ysaye'a, Stary Teatr nie gościł żadnego z wielkich skrzypków. Program wysoce artystycznie dobrany obejmie koncert D-dur Czajkowskiego, oraz szereg utworów J. S. Bacha, Schumanna, Paganiniego i Kociana.ż Bilety sprzedaje kasa St. Teatru.

Pożegnanie dyrektora drukarni „Prawdy". Wczoraj w południe z inicyatywy właścicieli drukarni „Prawdy", żegnało grono osób ze świata dziennikarskiego dyrektora tej drukarni p. Józefa Jondrę, który po kilkuletniej pracy na tem stanowisku przenosi się do Poznania. P. Jondro przez swoją uczynność i dbałość o klientelę zaskarbił sobie serdeczne uznanie u wszystkich, którzy z nim się stykali. W czasie pożegnania, w którem wzięli udział między innymi prof. Straszewski, dyr. Okołowicz i inni, wzniesiono szereg toastów na cześć ustępującego dyrektora i życzono mu powodzenia na nowym posterunku w Poznaniu.

Loterya spożywcza I Koła T. S. L. na rzecz szkół i ochronek kresowych spotkała się wczoraj z przychylnym przyjęciem ze strony krakowskiej publiczności. Przez halę Sukiennic przesunęły się tłumy ludzi, pragnących kosztem 40 hal. zmierzyć się ze szczęściem. Fanty przedstawiały wartość dość znaczną. Słowa prawdziwego uznania należą się komitetowi pań, któremu przewodniczyła p. Prezydentowa Leowa.

Zmartwychwstanie. Za dni kilka arena cyrku krakowskiego zamieni się na plac publiczny przed pałacem Piłata w Jerozolimie. Próby misteryum dobiegają końca, a kieruje niemi prof. Czerbak, znany z wszechstronnej swej działalności artystycznej. Arena cyrkowa ulega gruntownej przebudowie, aby odegrać rolę sceny teatralnej, i przeodziania się prostemi z konieczności, ale plastycznemi i symbolicznemi dekoracyami pod stałem kierownictwem p. Bendy. Na arenie tej przesunie się przed oczyma widza długi szereg postaci historycznych z oryginalnie ujętym Demonem-Judaszem na czele.

Całości dopełni doskonale zharmonizowana z nastrojem sztuki muzyka p. Czerbaka, liczne efekty świetlne i dźwiękowe (trzęsienia ziemi, burza, zaćmienia słońca.)

Wielkie koszta wystawy powększyły jeszcze oryginalne wiedeńskie odpowiednie kostyumy stylowe, wzorowane na Reinhardt'cie.

Pierwsze przedstawienie odbędzie się dnia 2. kwietnia.

Bilety nabywać można naprzód w kasie Zamawiań przy Placu Maryackim, zaś dnia 2. kwietnia w budynku cyrkowym.

Sztuka polska w Wiedniu. Na otwartej właśnie wystawie w „Secesyi" we Wiedniu znajduje się wcale pokaźna reprezentacya sztuki polskiej. Obesłali wystawę między innymi Jarocki, Vlastimil Hofman i Kamocki. O Wł. Jarockim szczególnie pochlebnie się wyrażają dzienniki. I tak czytamy w „N. W. Journal": „Obrazy Jarockiego przedstawiają się jako barwna sztuka ludowa. Są one powrotem nie tylko do natury, ale do elementów narodowych. A wynik dają tem lepszy, że w parze idzie wspaniała potęga i talent. Niemniejsze zalety okazują obrazy Hofmana i Kamockiego."

Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Urzędniczek pocztowych galicyjskich odbyło się wczoraj po raz pierwszy w domu urzędniczek pocztowych, zbudowanym za inicyatywą tego Stowarzyszenia po kilku latach pracy pod kierownictwem przewodniczącej p. Habichtówny. Stowarzyszenie liczyło w tym roku 220 członków, z tego 4 członków założycieli, członków zwyczajnych 202, nadzwyczajnych 15. Obrót kasowy wynosił w r. 1913 — 18.759 kor. 54 hal. Stan majątku z końcem roku 1913 12499 kor. 03 hal. Przyrost majątku 1083 kor. 37 hal. Udzielono 33 członkom pożyczek w łącznej kwocie 2820 kor.

Oprócz akcyi w sprawie budowy domu, którą w dalszym ciągu przejęło osobno założone Tow. budowlane, Stowarzyszenie żywo zajmowało się działalnością, mającą na celu materyalne i społeczne podniesienie losu pracownic pocztowych, jednocząc się w działaniu z centralnem stowarzyszeniem „Reichsverein" we Wiedniu. Ponadto brało udział w różnych na dobie będących sprawach, wzywane do współdziałania przez wiele stowarzyszeń pracujących kulturalnie i społecznie. Wielokrotnie stowarzyszenie interweniowało także u czynników miarodajnych w sprawach swych członków, odnosząc pomyślne rezultaty w zachodzących niekiedy faktach pokrzywdzenia pojedynczych pracownic.

Przewodniczącą wybrano jednomyślnie p. Habichtówną. Do wydziału, na miejsce 5 ustępujących (w myśl statutu) a 2 rezygnujących członków, wybrane zostały: E. Ciechanowska, M. Dankówna, H. Tuchowska, E. Krenzówna, A. Serwatowska, M. Szeliga, A. Schmalzówna.

IX Walne zgromadzenie „Samopomocy" podróżujących kupców Galicyi w Krakowie, odbyło się wczoraj popołudniu w sali stowarzyszenia przy nader licznym udziale członków. Zgromadzeniu przewodniczył zasłużony wielce około rozwoju „Samopomocy" prezes p. Arnold Steiner, który w zagajeniu wskazał na humanitarną i owocną w błogie dla członków skutki, działalność stowarzyszenia. Przemówienie ogólnie szanowanego i powszechnie miru zażywającego prezesa nagrodzili zebrani gorącym aplauzem. Po złożeniu relacyi za rok ubiegły i sprawozdania komisyi kontrolującej dokonano uzupełniających wyborów. Wybrani zostali do wydziału: pp. J. Freund, H. Freiwald, B. Gross, S. Infeld, A. Lilienthal, B. Löwenstein, H. Mann, J. Rosenbaum na 3 lata i A. Gehorsam na 1 rok. W skład komisyi kontrolującej weszli: pp. A. Kronengold, J. Pastor i S. Pitzele. Sędziami polubownymi wybrani zostali: pp. A. Bannet, W. Eilbaum, A. Grobler, Dr. W. Schmidt, S. Luxner, L. Chneider, I. Schamroht. A. Stelzer i Zdzisław Zdanowicz.

Następnie potoczyła się ożywiona dyskusya, w której zabrali głos, poruszając szereg ważnych dla stowarzyszenia spraw: prezes A. Steiner, dyr. Spitzer, prof. Lilienthal, wicepr. Frommer, wydz. Löbel, p. Kaufer i inni.

Wzdął na ambit... Wczoraj popołudniu zgłosił się do komisarza dyżurnego pod „Telegrafem" niejaki Wojciech Jarosz, sztukater, mocno podchmielony, wyrażając życzenie odwiedzenia swego brata, przesiadującego w areszatch. Życzeniu temu odmówiono jednak z uwagi na stan opilstwa, w jakiem się Jarosz znajdował. Odmowa dotknęła Jarosza do tego stopnia, że wyjął z kieszeni nóż i pchnął się w okolicę serca. Odprowadzono go na stacyę ratunkową, gdzie ranę zaopatrzył lekarz.

Sezonowa kradzież. Do mieszkania Dawida Aberhana przy ul. Meiselsa włamał się wczoraj wieczorem nieznany sprawca i skradł szereg wartościowych przedmiotów, wybierając ze szczególnem upodobaniem garderobę wiosenną.

Niedola pożycia małżeńskiego. Na stacye ratunkową zgłosił się wczoraj nieszczęśliwy małżonek A. J. z ulicy Augustyńskiej, którego ugryzła kłótliwa połowica w palec u prawej ręki, raniąc do krwi.

TELERMY.

Sztokholm. Stan zdrowia króla Gustawa od czasu powrotu z wycieczki na północ, pogorszył się. Audyencye odwołano.

Madryt. Z Toledo donoszą, że skradziono tam trzy obrazy Greca.

Ateny. Gubernator Banku narodowego Valaroitis odbył podróż wycieczki.

Z Tryestu do Rzymu samolotem.

Tryest. Tryesteński lotnik Gianni Widmer wzniósł się wczoraj rano w Portorose na aparacie Blerota. Zamierza on dolecieć do Rzymu, lądując po drodze w Ravennie i Perugii.

Rzym. Widmer wylądował w Ravennie z powodu zepsucia się motoru.

Tajemnice damskiej pończoszki i trzewiczka.

Przed laty opowiadano sobie złośliwie wesołą anegdotę, jak pewien zbyt gorliwy marszałek dworu, upomniał ostro brabanckiego mieszczanina, który pragnął ofiarować królowej Holandyi parę koronkowych pończoch w dowód czci. „Mój panie! — oburzył się zirytowany dworak — proszę pamiętać, że królowa Holandyi oficyalnie nie ma nóg.

Równie zajmującą historyę opowiada kronika o Izabelli katolickiej. Skromność wtedy — skromność powierzchowna dochodziła do takich absurdów, że gdy Izabella katolicka uległa wypadkowi spadając z konia spłoszonego a suknia jej odwinęła się ukazując owe nieoficialne nogi aż po kolana, rycerz, który jej powstać pomógł, ów przypadkowy a może wcale nie upragniony widok opłacić musiał śmiercią. Niewiasty wogóle aż do niezbyt dawnych czasów wstydziły się nóg swoich i ukrywały je pod długiemi szatami — naturalnie z wyjątkami, bo sto lat temu chodzono w greckich sandałach i pielęgnowano nogi jak za czasów pogaństwa. Moda sukien długich była wygodną, pończocha, jeżeli była całą, trzewik, gdy był wygodnym... to i dosyć. Jedwabne pończochy uważano za zbytek do nieba o pomstę wołający...

A ponieważ ludzkość, a szczególnie świat kobiecy, nie umie zachować złotego środka, więc dziś to, co wtedy uważano za występek, stało się przykazaniem. Modna niewiasta pragnie świat przekonać o istnieniu swoich nóżek, rozcina więc suknie powyżej kolan a wkłada jedwabne pończochy, cieniutkie i nie trwałe jak nitka pajęcza ale... drogie. Nie zawsze więc one całe... przed kilku laty modnej elegantce utkwił wysoki obcasik w szynach tramwajowych.... tak nieszczęśliwie, że bucik zdjąć trzeba było. Wzdrygała się długo piękna pani... a gdy wreszcie zmuszona wysunęła nóżkę z trzewika, salwa śmiechu rozległa się do koła... każdy paluszek miał swoje okienko, a pięta... okno.

Obecnie modnemi są właśnie cieniutkie jedwabne pończochy, w barwie jedwabnych trykotów, noszonych pod spodem, ażurowe wyrzucono po za nawias. Ładnie wyglądają czarne pół jedwabne pończochy z obręczą haftowaną do koła kostki barwnemi jedwabiami.

O wiele ważniejsze stanowisko zajmuje bucik, posiada on specyalne cechy indywidualności, ma wdzięk i rasę noszącej go istoty, bywa kokietliwy i brutalny, purytański lub wesoły, wytworny i pospolity. Naturalnie nie do tej rubryki należy wygodny, celowy, do górskich spacerów przeznaczony trzewik. Wogóle jednak buciki, jakie przedstawiają nam wiosenne wystawy sklepowe, wykazują silne wzorowanie na motywach historycznych i narodowych. Nawet pantofel przypomina daleki wschód.... To małe „coś" z kosztowego brokatu, haftowanego jedwabiu lub miękkiej kolorowej skóry, przybrane drobnemi kwiatkami, kosztownemi klamrami... nadaje się do ładnego negliżu i staje się samo przez się słodkiem wyznaniem, dla tego... kogo dopuszczono do podziwienia. Maleńki ów pantofelek dochodzi do cen bajecznych i nie jedna piękna a raczej pożądana niewiasta wcale pokaźny majątek skupia na tej drobnej powierzchni....

Bucik przeznaczony na ulicę jest także więcej różnorodny w fasonie, wykonaniu — w lecie i na wiosnę ukażą się buciki bardzo głęboko wycięte lub pół buciki, barwne lakierki zawsze są wytworne i ładne. Buciki z jasnej skóry wymagają tualety dostosowanej i nóżki małej. Widzimy również modele wykonane ze skóry podwójnej, prawie zawsze jest tu lakier wycinany ornamentalnie wykończony miękką, barwną skórą. Popielaty kolor i bronzowy w połączeniu z czarnym przeważają, czasem wkrada się ton żywo pomarańczowy ale... zdaje się ze względu na całość tualet nie wiele pań pozwoli sobie na niego.

Jak się Pan ma?

Raz nareszcie muszę się wypowiedzieć, dłużej nie mogę swych uczuć połykać, każda cierpliwość ma granice i wyczerpać się może... no a moja właśnie się wyczerpała.

A zatem: wnoszę skargę przeciw formule naszego zwykłego powitania, przeciw „Jak się pan ma?" A więcej jeszcze przeciw sposobowi wypowiadania jej w naszym kraju, bo to jest właśnie w tym wypadku najważniejszem. Anglik mówi także: „How do you do?" ale wypowiada pytanie jak człowiek światowy i dlatego gdy „Good morning" i nawet „Good afternoon" są jeszcze w użyciu „Good day" skasowanem zostało zupełnie. Anglik mówi swobodnie. „How do you do?" zapytany odpowiada również „How do you do?" i koniec na tem. Anglik uważa to pytanie za formułkę jedynie, za zwrot retoryczny, nawet dwaj świeżo zapoznani wymieniając uścisk dłoni mówią ją. Gdy Amerykanin, zostanie prezydentowi swemu prezydentowi, przy uścisku ręki, pyta: „How do you do?". Informacyi ani odpowiedzi ani się nie daje ani nie oczekuje.

U nas inaczej, zawsze i wszędzie robi się niepotrzebne ceremonie, zwraca uwagę na drobnostki no i myśli logicznie. Najpierw więc wołamy nasze „Dzień dobry!" a następnie gdy odpowiedź posłyszymy, pytamy :Jak się pan ma? I pomimo tego, że wiemy, iż jest to formuła czekamy jednak odpowiedzi i rozpoczyna się męka.

Bo i co tu odpowiedzieć? Powie się „dziękuję dobrze", co byłoby najlepszem wybrnięciem z sytuacyi, to jednak często odczuwamy, że byłoby to nie prawdą. Prawdy zaś powiedzieć nie można, albo się jej mówić nie chce, bo i dlaczego mamy komuś obcemu opowiadać o tem, co nas boli lub cieszy? A więc człowiek cierpi, kryjąc maską uśmiechu grzecznego, właściwe swoje uczucia, cierpi wywołując zupełnie fałszywe wrażenie i dochodzi do wściekłości słysząc: No, naturalnie, panu przecież zawsze się pysznie dzieje! Miałoby się wtedy ochotę gryźć... Albo chwilowo, właśnie jesteśmy zadowoleni z życia, stajemy się więc zabobonnymi, myślimy jak Polikrates o zazdrości bogów i przeklinamy w duszy inkwizytora.

Albo jesteśmy naprzykład ludźmi uczciwymi i szczerymi z natury i mówimy: „bardzo dobrze", albo „tak sobie", „dziękuję, idzie jakoś" lub coś podobnego. Ale wtedy dopiero wystawiamy się na grad zapytań. Pan czy pani, wpijają w nas ciekawe, głodne wrażeń oczy i badają z zainteresowaniem: „Bardzo dobrze? Chwała Bogu... opowiadajże pan?" No i należy zdać rachunek, kręcisz się i wiercisz, pot męczeński rosi ci czoło, szukasz wyjścia i jesteś szczęśliwy, gdy po długim kołowaniu rozmowa przesunie się na inny temat.

Jest to wstrętne, nużące pytanie. Pod „męczącem pytaniem" w 16 i 17 stuleciu rozumiano tortury i tu się podobnie rozumie, jeżeli już nie tortury, to inkwizycya. Człowiek stara się tego miłego pytania uniknąć. Pewien architekt, człowiek bardzo dowcipny, gdy go pytano „Jak się pan ma?" odpowiedział: Dzięki! także zbaraniałem!" No ale tego naśladować trudno, no i nie zawsze można.

Stanowczo powinniśmy zadowolnić się prostem „Dzień dobry" a na męczące pytanie nie dawać żadnej odpowiedzi i nie oczekiwać jej. Przecież wolno nam chyba żądać, by to jak się nam w życiu powodzi było naszą, wyłącznie naszą tajemnicą. Tortury zniesiono dawno a inkwizycyę sądzimy surowo — precz więc z męczącemi pytaniami.

Z sali koncertowej.

Tydzień ubiegły ruchu muzycznego stał pod sztandarem sztuki śpiewaczej. Krakowska bowiem estrada koncertowa gościła nielada przedstawiciela tej sztuki, bo słynnego śpiewaka Karola Dalmores'a, jednego z najwybitniejszych artystów francuzkich cieszącego się wielkiem nazwiskiem w muzycznym świecie. Wypełniona sala starego teatru najwytworniejszą publicznością, gorące oklaski, natarczywe żądania naddatków itd., wszystko to odbyło się wedle zwyczajnej recepty przy tego rodzaju uroczystości. P. Dalmores przedstawił się, jako artysta wysoce muzykalny, śpiewak o technice w swoim zakresie doskonałej. — Na program wieczoru o wysokim poziomie artystycznym, złożyły się arye operowe i szereg pieśni. Zarówno pierwsze, jak i drugie ujawniły bujny temperament artysty, przywykłego do śpiewania w dużych teatrach i takichże salach i szafującego głosem i jego sprawnością z iście artystyczną hojnością zarówno pełnią głosu jak niemniej jego przemianami w zakresie mezza voce i falsetu. Głos w pracy artystycznej, bogatej w stanowiska na takich scenach jak opera Metropolitan w Nowym Jorku, królewska opera w Bruxelli. Wielka opera w Paryżu, — uległ już znacznej dewastacyi in puncto dźwięku szczególniej w górnych tonach, lecz braki te umie artysta wynagrodzić pięknym dźwiękiem średnicy a bardziej muzyczno-duchowymi zaletami swej sztuki. — Dalmores jako tenor bohaterski nadaje także ton także i piosenkom włoskim o typie lirycznym, zyskując tem efekt ujmujący i w jego interpretacyi zrozumiały.

Towarzyszący artyście pianista p. Otto Schulhof, produkował się w występach solowych, wykonując utwory Chopina oraz Parafrazę na temat motywów op. „Eug. Onegina" z precyzyą i zaznaczenia godną finezyą, dzięki której zbierał na równi z Dalmores'em rzęsiste i zasłużone oklaski. P. Schulhof ujął słuchaczy delikatnością w traktowaniu utworu Chopina, umiejąc delikatność tę zamienić na siłę, gdzie wymagała tego expressya i pogłębienie wyrazu.

Równie rzetelnem powodzeniem cieszył się koncert urządzony siłami amatorskiemi Krakowa — przy współudziale doskonałego wiolonczellisty, prof. Skarżyńskiego na dochód drużyn strzeleckich. Brali w nimudział p. p. Filipek-Jaworzyńska, dr Jendl, śpiewacy cenieni i lubiani w Krakowie i wytworna pianistka Ablamowicz-Mayerowa. Koncertanci cieszyli się gorącymi applauzami i prócz miłych wspomnień unieśli z sali starego teatru kwiecie otrzymane w nagrodę za gotowość niesienia daniny z talentu na cele dobroczynne.

Czasy przedświąteczne przyniosą interesujące produkcye, a to koncert śpiewaka p. Hoffa-Cortilego, tudzież skrzypka Kociana, dawno w Krakowie nie słyszanego.

VII Walne Zgromadzenie

członków Spółki Fakturowej w Krakowie

odbędzie się

dnia 2 kwietnia (czwartek) 1914 r.

o godzinie 5 po południu

w sali obrad Filii Banku Krajowego w Krakowie (plac Szczepański l. 8.)

z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z VI Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1913;
3) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej;
4) Wnioski Rady Nadzorczej na:
   a) udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1913,
   b) przyjęcie bilansu za rok 1913,
   c) rozdział zysku z roku 1913;
5) Wybór 5 Członków Rady Nadzorczej;
6) Wybór 3 Członków Komisyi rewizyjnej;
7) Wnioski członków.

Prezes: Jan Kanty Federowicz.

Dyrektor: Adam Kaczorowski.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

ODJAZD Z KRAKOWA;

12^{20} Nr. 11 do Podwołoczysk,
12^{50} Nr. 8 do Wiednia,
3^{13} Nr. 7 do Czerniowiec,
3^{55} Nr. 10 do Wiednia,
4^{20} Nr. 31 do Oświęcima przez Podg.-Płaszów
5^{20} Nr. 20 do Wiednia,
6^{40} Nr. 3 do Podwołoczysk,
6^{52} Nr. 2 do Wiednia,
7^{50} Nr. 15 do Podwołoczysk,
8^{10} Nr. 411 do Wieliczki,
8^{25} Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły,
8^{30} Nr. 41 do Nowego Zagórza, przez Suchę,
9^{30} Nr. 18 do Wiednia,
10^{45} Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan,
1^{15} Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia,
1^{30} Nr. 461 do Wieliczki,
1^{42} Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły,
1^{57} Nr. 14 do Wiednia,
2^{35} Nr. 6 do Wiednia,
2^{51} Nr. 5 do Lwowa,
3^{00} Nr. 25 do Tarnowa,
3^{25} Nr. 49 do Suchej i Zakopanego
5^{40} Nr. 27 do Łańcuta,
6^{00} Nr. 116 do Oświecima,
6^{45} Nr. 16 do Wiednia,
6^{55} Nr. 61V do Tarnowa,
7^{40} Nr. 463 do Wieliczki,
7^{55} Nr. 45 do Nowego Zagórza, przez Suchę,
8^{00} Nr. 6215 do Kocmyrzowa
8^{49} Nr. 1 do Ickan,
9^{00} Nr. 17 do Podwołoczysk,
10^{15} Nr. 4 do Wiednia,
10^{35} Nr. 104 do Wiednia,
10^{55} Nr. 19 do Lwowa,
11^{56} Nr. 47 do Nowego Sącza, Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA;

12^{40} Nr. 8 z Czerniowiec,
3^{07} Nr. 7 z Wiednia,
3^{30} Nr. 12 z Podwołoczysk,
4^{52} Nr. 20 ze Lwowa,
5^{30} Nr. 103 z Wiednia,
5^{55} Nr. 48 z Nowego Zagórza, Suchy, Zakopanego,
6^{00} Nr. 3 z Wiednia,
6^{32} Nr. 2 z Ickan,
7^{20} Nr. 15 z Oświęcimia,
7^{20} Nr. 412 z Wieliczki,
7^{35} Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły,
7^{55} Nr. 32 z Oświęcimia przez Podg. Płasz
8^{15} Nr. 118 z Tarnowa.
8^{42} Nr. 19 z Podwołoczysk,
9^{06} Nr. 41 z Granicy, Warszawy,
9^{35} Nr. 13 z Wiednia,
11^{20} Nr. 462 z Wieliczki,
11^{55} Nr. 39 z Wiednia,
12^{58} Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły,
1^{10} Nr. 114 (co niedziele, czwartki i święta) z Tarnowa.
1^{24} Nr. 14 ze Lwowa,
2^{05} Nr. 44 z Nowego Sącza, Zakopanego,
2^{20} Nr. 6 ze Lwowa,
2^{45} Nr. 5 z Wiednia,
3^{35} Nr. 414 z Wieliczki,
4^{45} Nr. 26 z Oświęcimia, przez Podg. Płasz,
4^{52} Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga),
5^{50} Nr. 116 z Tarnowa,
6^{14} Nr. 464 z Wieliczki,
6^{25} Nr. 16 z Podwołoczysk,
6^{55} Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę,
7^{10} Nr. 6216 z Kocmyrzowa,
8^{10} Nr. 1 z Wiednia, Berlina,
9^{10} Nr. 34 z Oświęcimia, przez Podg. Płasz,
9^{24} Nr. 4 z Podwołoczysk,
9^{45} Nr. 19 z Wiednia,
10^{24} Nr. 24 z Rzeszowa,
11^{05} Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę
11^{38} Nr. 9 z Wiednia,

UWAGA: Pociągi pospieszne wyróżniają się grubym drukiem. Godziny nocne od 6^00 wieczór do 5^59 rano są oznaczone podkreśleniem liczb minutowych.

ROZSZERZAJCIE „GAZETĘ PONIEDZIAŁKOWĄ“

Odpowiedzialny redaktor wydawca: **Zygmunt Rosner.** Drukarnia »Katolickiej Spółki Wydawniczej« w Krakowie.